



Pius XII, Encyklika *Sempiternus Rex Christus* ogłoszona z okazji 1500-lecia Soboru Chalcedońskiego (8 września 1951 roku)¹

Ks. Janusz Królikowski (tłumaczenie i opracowanie)

Wieczny Król Chrystus, zanim obiecał Piotrowi, synowi Jana, rządy nad Kościołem, pytając uczniów, co myśleliby o Nim ludzie i sami Apostołowie, udzielił szczególnej pochwały tej wierze, która miała zwyciężyć nawałnice i burze piekielne, a którą Piotr, oświecony światłem Ojca niebieskiego, wyraził takimi słowami: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego”². Ta wiara, która rodzi wieniec Apostołów, palmy męczenników, lilie dziewic i która jest mocą Bożą dla zbawienia każdego wierzącego³, została skutecznie obroniona i wspaniale wyjaśniona szczególnie przez trzy Sobory powszechne: Nicejski, Efeski i Chalcedoński, którego 1500-lecie przypada pod koniec bieżącego roku. Wypada, aby to bardzo radosne wydarzenie było obchodzone zarówno w Rzymie, jak i w całym świecie katolickim z taką uroczystością, jaką słodkim poruszeniem duszy nakazujemy, wyraziwszy dziękczynienie Bogu, będącemu natchnieniem wszelkiej zbawiennej rady.

Jak Pius XI, nasz świętej pamięci poprzednik, w 1925 roku w tym szlachetnym mieście zechciał uroczyście wspominać święty Sobór Nicejski, a w 1931 roku encykliką *Lux veritatis* przypomniał Sobór Efeski, tak my niniejszą encykliką z taką samą wdzięcznością i troską wspominamy Sobór Chalcedoński, ponieważ Sobory Efeski i Chalcedoński, dotyczące zjednoczenia osobowego Słowa wcielonego, są nierozdzielnie ze sobą powiązane. Od czasów starożytnych jeden i drugi były otaczane najwyższą czcią zarówno przez chrześcijan wschodnich, którzy wspominają je także w swoich liturgiach, jak i przez chrześcijan zachodnich, jak po-

¹ Tłumaczenie na postawie: Pius pp. XII, Litt. enc. *Sempiternus Rex* de oecumenica Chalcedonensi Synodo quindecim abhinc saeculis celebrata, 8 septembris 1951, AAS 43 (1951) s. 625-644.

² Mt 16,16.

³ Por. Rz 1,16.

świadczą sam święty Grzegorz Wielki, który – pochwalając je nie mniej niż dwa sobory powszechne odbyte w poprzednim wieku – napisał takie pamiętne słowa: „Na nich bowiem, jakby na czworobocznym kamieniu wznosi się budowla wiary świętej i na nich opiera się życie i postępowanie każdego. Każdy, kto w ścisłej łączności z nimi pozostaje, choćby się wydawał kamieniem, znajduje się poza budowlą”⁴.

Jeśli jednak rozpatruje się uważnie to wydarzenie i jego okoliczności, wyłaniają się bardzo jasno dwa punkty, które chcemy – na ile to możliwe – podkreślić, to znaczy prymat papieża rzymskiego, który został wyraźnie uwypuklony na tle bardzo poważnej kontrowersji dotyczącej wiary chrystologicznej, oraz bardzo duże znaczenie definicji dogmatycznej Soboru Chalcedońskiego. Prymatowi papieża rzymskiego niech okażą niewątpliwie należną cześć, idąc za przykładem i śladami swoich ojców, ci, którzy z powodu nieprzychylnych czasów, szczególnie w krajach wschodnich, oddzielili się od łona i jedności Kościoła. Tę doktrynę, patrząc z najczystsza myślą na wewnętrzną tajemnicę Chrystusa, niech ostatecznie przyjmą integralnie ci, którzy zostali wciągnięci w błędy Nestoriusza i Eutychesa. Niech tę samą doktrynę rozważają z głębokim przyłgnięciem do prawdy ci, którzy pobudzeni przesadnym pragnieniem nowości, ośmielają się w jakiś sposób eliminować prawomocne i nienaruszalne pojęcia, gdy zgłębiają tajemnicę, przez którą zostaliśmy odkupieni. W końcu, ci wszyscy, którzy nazywają się katolikami, niech zaczerpną z tej doktryny mocne pobudzenie do kultywowania myślą i słowem najcenniejszej perły ewangelicznej, wyznając i zachowując nienaruszoną wiarę, dodając jednak do niej to, co jest warte dużo więcej, a mianowicie świadectwo swojego życia, w którym – oddalwszy z pomocą Bożego miłosierdzia to wszystko, co jawi się jako sprzeczne, niegodne i naganne – zajaśniałaby czystość cnót. Spełni się w ten sposób to, że będą mogli uczestniczyć w bóstwie tego, który zechciał stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa.

I

Aby postępować w sposób uporządkowany, trzeba jednak odwołać się do genezy faktów, które mają być wspomniane. Autorem całej kontrowersji, która została podjęta na Soborze Chalcedońskim, był Euty-

⁴ Gregorius Magnus, *Registrum epistolarum* I 25 (al. 24), PL 77, 478; Ed. Ewald, I 36 [tł. Grzegorz Wielki, *Listy*, t. 1, tł. J. Czuj, Warszawa 1954, s. 45].

ches, kapłan i archimandryta ze słynnego klasztoru w Konstantynopolu. Przystąpiwszy do zdecydowanego zwalczania herezji Nestoriusza, który przyjmował dwie osoby w Chrystusie, popadł w przeciwny błąd.

„Wielce nieroztropny i mało wykształcony”⁵, z niewiarygodną zaciętością utrzymywał następujące twierdzenia: przed wcieleniem były dwie natury Chrystusa, to znaczy ludzka i boska, ale po zjednoczeniu jest tylko jedna natura, gdyż Słowo wchłonęło człowieka, z Maryi wzięło początek ciało Pana, które nie ma jednak takiej samej substancji i materii, jak nasze, gdyż jest ono ludzkie, ale nie współistotne nam i tej, która zrodziła Chrystusa według ciała⁶, a zatem Chrystus nie narodził się, nie cierpiał, nie został ukrzyżowany ani nie zmartwychwstał w prawdziwej naturze ludzkiej.

Mówiąc to, Eutyches nie uwzględnił, że przed zjednoczeniem natura ludzka Chrystusa wcale nie istniała, ponieważ zaczęła istnieć w chwili Jego poczęcia, że po zjednoczeniu jest absurdem uważać, że z dwóch natur powstaje jedna, ponieważ w żaden sposób dwie prawdziwe i rzeczywiste natury nie mogły sprowadzić się do jednej, tym bardziej, że natura boska jest nieskończona i niezmienna.

Kto rozważa takie opinie w oparciu o zdrowy osąd, z łatwością dostrzeżę, że cała tajemnica ekonomii Bożej znika w pustych i nieuchwytnych ciemnościach.

Rozsądnym osobom opinia Eutychesa wydała się oczywiście całkowicie nowa, absurdalna, absolutnie sprzeczna z zapowiedziami proroków i tekstami Ewangelii, jak również z Symbolem Apostolskim i z dogmatem wiary ogłoszonym w Nicei. Była to opinia zaczerpnięta z nieczystych źródeł Walantyna i Apolinarego.

Na synodzie partykularnym zgromadzonym w Konstantynopolu, któremu przewodniczył święty Flawian, biskup tego miasta, Eutyches, uporczywie i szeroko głaszający swoje błędy po klasztorach, został potępiony w oparciu o formalne oskarżenie o herezję przez biskupa Euzebiusza z Doryleo. Eutyches jednak, uważając jakoby potępienie było dla niego niesprawiedliwe, gdyż powstrzymywał odradzającą się bezbożność Nestoriusza, odwołał się do sądu niektórych biskupów cieszących się dużym autorytetem. Taki list ze sprzeciwem [Eutychesa] otrzymał także sam święty Leon Wielki, papież Stolicy Apostolskiej, którego jaśniejące

⁵ Leo Magnus, *Epistula 28 (Ad Flavianum)*, 1, PL 54, 755-756 [tłumaczenie polskie cytujemy za: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. 1: (325-787), opr. A. Baron – H. Pietras, ŻMT 24, Kraków 2001, s. 197].

⁶ Flavianus, *Epistula 26 (Ad Leonem M.)*, PL 54, 745.

i utrwalone cnoty, wytrwałe zabieganie o religię i o pokój, mężna obrona prawdy i godności katedry rzymskiej, zręczność w rozpatrywaniu spraw, wraz z piękną wymową, budzi niezwykły podziw w każdej epoce. Nikt bardziej niż on nie wydawał się zdolny i odpowiedni, by powstrzymać błąd Eutychesa, ponieważ we wszystkich swoich mowach i swoich listach z wzniosłością równą pobożności troszczy się o uwzględnienie i uczczenie tajemnicy, nigdy nie dość głoszonej, jednej osoby i dwóch natur w Chrystusie: „Kościół katolicki taką wiarą żyje i taką wiarą wzrasta; wierzy, że nie ma człowieczeństwa bez prawdziwej Boskości ani Boskości bez prawdziwego człowieczeństwa [w Jezusie Chrystusie]”⁷.

Archimandryta Eutyches, niezbyt ufając obronie ze strony papieża, odwołując się do wybiegów i oszustw, za pośrednictwem Chryzafiusza, z którym łączyła go ścisła przyjaźń i który cieszył się dużym uznaniem cesarza Teodozjusza II, uzyskał jednak u samego cesarza postanowienie, aby jego sprawa została ponownie rozpatrzona i aby zebrał się w Efezie drugi synod, któremu miał przewodniczyć Dioskur, biskup Aleksandrii. Dioskur, serdeczny przyjaciel Eutychesa, ale przeciwnik Flawiana, biskupa Konstantynopola, zwiedziony fałszywym podobieństwem dogmatów, głosił, że jak Cyryl, jego poprzednik, bronił jednej osoby w Chrystusie, tak on zamierzał ze wszystkich sił bronić jednej natury w Chrystusie po „zjednoczeniu”. Święty Leon Wielki, starając się utrzymać pokój, nie odmówił wysłania tam swoich legatów, którzy zawieźliby razem z innymi dwa listy – jeden do synodu, a drugi do Flawiana, w którym zostały odrzucone w oparciu o jasność doskonałej i pogłębionej doktryny błędy Eutychesa. Na tym synodzie efeskim, który Leon słusznie nazwał „zbójcekim”, pod dyktando Dioskura i Eutychesa, wszystko zostało jednak zmanipulowane. Legatom odmówiono pierwszego miejsca w zgromadzeniu, zakazano odczytania listów papieskich, głosy biskupów zostały wymuszone manipulacjami i groźbami. Flawian wraz z innymi został oskarżony o herezję, pozbawiony urzędu pasterskiego i wtrącony do więzienia, gdzie zmarł. Zuchwałość rozwścieczonego Dioskura sięgnęła tego stopnia, że (co jest haniebnym przestępstwem) ośmielił się rzucić ekskomunikę na najwyższą władzę apostolską. Skoro tylko Leon przez diakona Hilarego dowiedział się o błędach „zbójcekiego” zgromadzenia, odrzucił to wszystko, co tam zostało uczynione i zadekretowane, nakazując nowe zbadanie sprawy, oraz ciężko bolał nad sytuacją, co pogłębiały częste odwoływania się do jego osądu złożonych z urzędu biskupów.

⁷ Leo Magnus, *Epistula* 28, 5, PL 54, 777 [tł. ŻMT 24, s. 211].

Godne wspomnienia jest to, co napisali w tych okolicznościach Flawian i Teodoret z Cyru do najwyższego pasterza Kościoła. Flawian tak się wyraża: „Kierując, jakby w wyniku zmywy, wszystkie rzeczy niegodziwie na moją szkodę, po tym niesprawiedliwym wyroku wydanym przeciw mnie [przez Dioskura], jak jemu się podobało, podczas gdy ja odwoływałem się do tronu Apostolskiej Stolicy Piotra, księcia apostołów, i do całego błogosławionego synodu Waszej Świątobliwości, szybko zobaczyłem, że jestem okrażony przez wielu żołnierzy, którzy nie pozwolili mi schronić się przy świętym ołtarzu, ale usiłowali wyciągnąć mnie z kościoła”⁸. A Teodoret tak pisze: „Jeśli Paweł, ów herold prawdy [...] podążył do wielkiego Piotra [...] to tym bardziej my, ludzie marni i mali, śpieszymy do Waszego apostolskiego tronu, aby u Was znaleźć lekarstwo dla ukojenia ran zadanych Kociołowi. Wszak wszystkie racje wskazują na to, że do Was należy prymat. [...] Ja jednak oczekuję wyroku Waszej Stolicy Apostolskiej. [...] Nade wszystko zaś błagam, abyście mnie powiadomili, czy powinienem pogodzić się z tą niesprawiedliwą depozycją czy też nie, oczekuję Waszej decyzji”⁹.

Aby usunąć tak wielką zmazę, Leon uporczywymi listami skłonił Teodozjusza i Pulcherię do zastosowania w tak smutnej sytuacji odpowiednich środków, a tym samym do zwołania na granicy Italii nowego synodu, który naprawiłby szkody spowodowane przez synod efeski. Pewnego dnia, przyjmując w bazylice watykańskiej Walentyniana III, jego matkę Gallę Placydę i żonę Eudoksję, otoczony ciasnym kręgiem biskupów z bólem i płaczem skłonił ich do bezpośredniego, stosownie do ich sił, zareagowania na pogłębiający się niedostatek Kościoła. Jeden cesarz napisał do drugiego, napisały także królowe. Jednak na próżno – cesarz Teodozjusz, pod wpływem podstępnych i zwodniczych działań, nie naprawił żadnej z popełnionych niesprawiedliwości. Kiedy jednak cesarz niespodziewanie umarł, jego siostra Pulcheria przejęła rządy i poślubiła, dając mu udział w panowaniu Marcjana. Obydwoje byli szanowani z racji pobożności i mądrości. Wówczas Anatol, którego Dioskur samowolnie osadził na katedrze Flawiana, podpisał list Leona do Falwiana na temat wcielenia Słowa. Zwłoki Flawiana zostały bardzo uroczystie przeniesione do Konstantynopola. Biskupi złożeni z urzędu zostali przywró-

⁸ Schwartz, *Acta Conciliorum Oecumenicorum* II, t. 2, cz. 1, s. 78. Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytat podano w tłumaczeniu własnym.

⁹ Theodoretus, *Epistula* 52 (*ad Leonem Magnum*) 1, 5, 6, PL 54, 847 i 851; por. PG 83, 1311-1312 i 1315-1316 [tł. Teodoret z Cyru, *Listy*, tł. J. Radożycki, Warszawa 1987, s. 194 i 197 (*List* 113)].

zeni na swoje stolice. Jednogłośnie odrzucono herezję Eutychesa, tak że nie widziano już potrzeby nowego synodu, tym bardziej że sytuacja w cesarstwie rzymskim była niepewna z powodu najazdów barbarzyńskich.

Synod jednak zebrał się z inicjatywy cesarza i za zgodą papieża.

Chalcedon był miastem w Bitynii, nad Bosforem Trackim, naprzeciw Konstantynopola, usytuowanym na przeciwległym brzegu. Tutaj w obszernej podmiejskiej bazylice świętej Eufemii dziewicy i męczennicy, 8 października, po opuszczeniu Nicei, gdzie zebrał się już w tym celu, zgromadzili się ojcowie w liczbie około sześciuset, wszyscy z krajów wschodnich, z wyjątkiem dwóch afrykańskich – uciekinierów z ojczyzny.

Umieściwszy pośrodku księgę Ewangelii, przed bramami świętego ołtarza, zajęło miejsce dziewiętnastu przedstawicieli cesarza i senatu. Zadanie legatów papieskich zostało powierzone najpobożniejszym osobistościom: Paschazynowi, biskupowi Lilibeo na Sycylii, i Lucencjuszowi, biskupowi Ascoli, kapłanom Bonifacemu i Bazylemu, do których dołączył Julian, biskup Cos, aby wspomóc ich swoją sumienną pracą. Legaci papieża zajmowali pierwsze miejsce wśród biskupów. Są wymieniani jako pierwsi, jako pierwsi wypowiadają się, jako pierwsi podpisują akta oraz na mocy powierzonej im władzy aprobują lub odrzucają głosy innych, jak otwarcie miało miejsce przy potępieniu Dioskura, które zatwierdzili takimi słowami: „Najświętszy i przebłogosławiony arcybiskup wielkiego i starożytnego Rzymu, Leon, za pośrednictwem naszym i tego świętego synodu, razem z przebłogosławionym i najgodniejszym czci Apostołem Piotrem, który jest opoką i podstawą Kościoła oraz fundamentem prawowiernej wiary, pozbawił go [Dioskura] godności biskupiej, jak również odsunął go od wszelkiej posługi kapłańskiej”¹⁰. Zresztą, że nie tylko legaci papiescy sprawowali władzę przewodniczenia, ale że prawo i zaszczyt przewodniczenia został im także przyznany przez wszystkich ojców soboru, bez żadnego sprzeciwu, jasno wynika z listu synodalnego posłanego do Leona. „To Ty faktycznie – piszą oni – przewodniczyłeś jako głowa członków, okazując życzliwość w tych, którzy zajmowali Twoje miejsce”¹¹.

Nie zamierzamy w tym miejscu dokonywać przeglądu wszystkich akt soboru, ale chcemy tylko krótko dotknąć głównych, o ile są użyteczne, aby ukazać prawdę i przysłużyć się religii. Dlatego w chwili, gdy poru-

¹⁰ Mansi, *Conciliorum amplissima collectio* VI 1047 (Act. III); Schwartz II, t. 1, pars 2, s. 29 [225] (Act. II).

¹¹ Synodus Chalcedonensis, *Epistula* 98 (*Ad Leonem Magnum*) 1, PL 54, 951; Mansi VI 147.

sza się zagadnienie godności Stolicy Apostolskiej, nie możemy przemilczeć kanonu 28 tego soboru, w którym przypisywano drugie miejsce pod względem czci po Stolicy Rzymskiej stolicy biskupiej w Konstantynopolu jako mieście cesarskim. Chociaż nie uczyniono w tym przypadku niczego przeciw boskiemu prymatowi jurysdykcji, który przez wszystkich był uznawany, to jednak ten kanon zapisany pod nieobecność i wbrew woli legatów papieskich, więc po kryjomu i nieprawnie, jest pozbawiony wszelkiej wartości prawnej oraz przez Leona został on odrzucony i potępiony w licznych listach. Zresztą do takiego wyroku nieważności przyłączyli się Marcjan i Pulcheria. Sam Anatol, który dostrzegając naganną zuchwałość tego aktu, tak napisał do Leona: „Jeśli chodzi o te kwestie, które w minionych dniach zostały zadeklarowane na soborze powszechnym w Chalcedonie odnośnie do stolicy konstantynopolitańskiej, niech Wasza Świątobliwość będzie pewny, że ja nie ponoszę żadnej winy [...], ale jest winne najczcigodniejsze duchowieństwo Kościoła konstantynopolitańskiego, które tego pragnęło [...] jest zastrzeżone władzy Waszej Świątobliwości uznanie pełnej rangi i aprobata takiego aktu”¹².

II

Przejdźmy już jednak do istoty zagadnienia, to znaczy do uroczystej definicji wiary katolickiej, przez którą został odrzucony i potępiony zgubny błąd Eutychesa. Na czwartej sesji tego świętego soboru przedstawiciele cesarscy zażądali, aby ułożono nową formułę wiary, ale legat papieski Paschazyn, interpretując pragnienie wszystkich, odpowiedział, że nie było to konieczne, gdyż wystarczały symbole wiary i kanony obowiązujące w Kościele, a w obecnym przypadku pierwsze miejsce wśród nich zajmował list Leona do Flawiana: „Następnie na trzecim miejscu (to znaczy po Symbolach Nicejskim i Konstantynopolitańskim i ich wyjaśnieniu dokonany przez świętego Cyryla na Soborze Efeskim) pisma przesłane przez przebłogosławionego i apostolskiego Leona, papieża Kościoła powszechnego, przeciw herezji Nestoriusza i Eutychesa wskazały już, jaka jest prawdziwa wiara. Podobnie także święty sobór przyjmuje tę samą wiarę i za nią postępuje”¹³.

Należy tu przypomnieć, że ten bardzo ważny list świętego Leona do Flawiana na temat wcielenia Słowa był czytany na trzeciej sesji soboru,

¹² Anatolius, *Epistula* 132 (*Ad Leonem Magnum*) 4, PL 54, 1084; Mansi VI 971 (Act. II).

¹³ Mansi VII 10.

a skoro zamilkł głos lektora, wszyscy obecni zawołali zgodnie: „Taka jest wiara ojców, taka jest wiara Apostołów. Wszyscy tak wierzymy, tak wierzą prawowierni. Niech będzie ekskomunikowany ten, kto tak nie wierzy. W ten sposób Piotr przemówił przez usta Leona”¹⁴.

Następnie w pełnej zgodności wszyscy powiedzieli, że dokument papieża rzymskiego doskonale zgadzał się z Symbolami Nicejskim i Konstantynopolitańskim. Mimo to na piątej sesji soborowej, na ponowną prośbę przedstawicieli Marcjana i senatu, została przygotowana nowa formuła wiary przez radę złożoną z biskupów pochodzących z różnych regionów, którzy zebrali się w oratorium bazyliki świętej Eufemii. Składa się ona z prologu, Symbolu Nicejskiego i Symbolu Konstantynopolitańskiego, promulgowanego wówczas po raz pierwszy, i z uroczystego potępienia błędu Eutychesa. Taka formuła została jednogłośnie zatwierdzona przez ojców soboru.

Uważamy – czcigodni bracia – że postąpimy teraz godnie, jeśli zatrzymamy się nieco, aby wyjaśnić dokument papieża rzymskiego, który wspaniale broni wiary katolickiej. Eutychesowi przede wszystkim, który głosił: „Wyznaję, że nasz Pan przed zjednoczeniem składał się z dwóch natur, zaś po zjednoczeniu wyznaję jedną naturę”¹⁵, nie bez oburzenia najświętszy papież przeciwstawia światło jaśniejącej prawdy: „Dziwię się, że oświadczenie tak nedorzeczne i przewrotne nie spotkało się z potępieniem sędziów [...], którzy tak przeszli nad tym bluźnierczym twierdzeniem, jakby w nim nie było nic obrażającego uszy”¹⁶. Z nie mniejszą siłą papież uderza w Nestoriusza, który w swoim błędzie sytuuje się po całkowicie przeciwnej stronie: „Ponieważ w obu naturach należy uznawać jedność osoby, czyta się, że Syn Człowieczy zstąpił z nieba, chociaż to Syn Boży przyjął ciało z Dziewicy, z której się narodził. Znowu mówi się, że Syn Boży został ukrzyżowany i pogrzebany, chociaż przecierpiał te rzeczy w słabej naturze ludzkiej, a nie w samej boskości, w której jest współwiekuisty i współistotny z Ojcem. Stąd wszyscy wyznajemy także w Symbolu, że Jednorodzony Syn Boży został ukrzyżowany i pogrzebany”¹⁷.

Oprócz rozróżnienia dwóch natur w Chrystusie zostaje tutaj bardzo jasno uwypuklone rozróżnienie właściwości oraz działań jednej i drugiej

¹⁴ Schwartz II, cz. 1, pars 2, s. 81 [277] (Act. III); Mansi VI 871 (Act. II).

¹⁵ Leo Magnus, *Epistula* 28, 6, PL 54, 777 [tł. ŻMT 24, s. 211].

¹⁶ Leo Magnus, *Epistula* 28, 6, PL 54, 777 [tł. ŻMT 24, s. 211].

¹⁷ Leo Magnus, *Epistula* 28, 5, PL 54, 771 [tł. ŻMT 24, s. 207]. Por. Augustinus, *Contra sermonem arianorum* 8, PL 42, 688.

natury: „Przy zachowaniu własności każdej z dwu natur, które połączyły się w jedną osobę, majestat przyjął pokorę, moc – słabość, a wieczność – śmiertelność”¹⁸. A także: „Zachowuje bowiem swe właściwości, bez żadnego braku, każda z Jego dwu natur”¹⁹.

Podwójną serię tych właściwości i działań przypisuje się jednak je-dynej osobie Słowa, ponieważ „On bowiem jest prawdziwym Bogiem i ten sam jest prawdziwym człowiekiem”²⁰, dlatego „każda z dwu natur w łączności z drugą wypełnia to, co do niej należy: Słowo czyni to, co należy do Słowa, ciało wykonuje to, co należy do ciała”²¹. Tutaj poja-wia się dobrze znana wymiana orzeczeń (*communicatio idiomatum*), jak zwykło się mówić, której Cyryl słusznie bronił przeciw Nestoriuszowi, opierając się na utrwalonej zasadzie, że dwie natury Chrystusa istnieją w jednej osobie Słowa, to znaczy Słowa zrodzonego przez Ojca przed wszystkimi wiekami co do boskości, narodzonego z Maryi w czasie co do człowieczeństwa.

Ta głęboka doktryna, zaczerpnięta z Ewangelii, nie kwestionując tego, co zostało zdefiniowane na Soborze Efeskim, potępia Eutychesa, nie szczędząc równocześnie Nestoriusza. Zgadza się z nią doskonale de-finicja dogmatyczna Soboru Chalcedońskiego, który tak samo stwierdza jasno i mocno dwie różne natury i jedną osobę w Chrystusie tymi słowa-mi: „Święty, wielki i powszechny synod potępia tych, którzy fantazjują na temat dwóch natur Pana przed zjednoczeniem, i wyobrażają sobie jed-ną po zjednoczeniu. My więc, idąc za świętymi ojcami, nauczamy jedno-myślnie, aby wyznawać jednego i tego samego Syna i Pana naszego Je-zusa Chrystusa, tak samo doskonałego w bóstwie i doskonałego w czło-wieczeństwie, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, złożonego z duszy rozumnej i ciała, współistotnego Ojcu co do bóstwa i współistot-nego nam co do człowieczeństwa, «we wszystkim nam podobnego oprócz grzechu», zrodzonego z Ojca przed wiekami co do bóstwa, z Maryi Dzie-wicy, Bogarodzicy, co do człowieczeństwa w ostatnich czasach dla nas i dla naszego zbawienia, w jednego i tego samego Chrystusa, Syna, Pana, Jednorodzonego, którego należy wyznawać w dwóch naturach: bez zmie-

¹⁸ Leo Magnus, *Epistula* 28, 3, PL 54, 763 [tł. ŻMT 24, s. 201]. Por. Leo Magnus, *Sermo* 21, 2, PL 54, 192 [tł. Leon Wielki, *Mowy*, tł. K. Tomczak, POK 24, Poznań – War-szawa – Lublin 1958, s. 73].

¹⁹ Leo Magnus, *Epistula* 28, 3, PL 54, 765 [tł. ŻMT 24, s. 203]. Por. Leo Magnus, *Sermo* 23, 2, PL 54, 201 [tł. POK 24, s. 83-85].

²⁰ Leo Magnus, *Epistula* 28, 4, PL 54, 767 [tł. ŻMT 24, s. 203].

²¹ Leo Magnus, *Epistula* 28, 4, PL 54, 767 [tł. ŻMT 24, s. 203].

szania, bez zmiany, bez podzielenia i bez rozłączenia, przy czym nigdy nie znikła różnica natur z racji ich zjednoczenia, a nawet została zachowana właściwość jednej i drugiej natury połączonych w jednej osobie i hipostazie: nie w dwóch osobach rozłączonych lub rozdzielonych, ale jednego i tego samego Syna i jednorodzonego Boga Słowo, Pana Jezusa Chrystusa²².

Jeśli pojawia się pytanie, z jakiego powodu język Soboru Chalcedońskiego wyróżnia się jasnością i skutecznością w odrzuceniu błędu, to uważamy, iż zależy to od faktu, że po usunięciu wszelkiej dwuznaczności stosuje się bardzo odpowiednie pojęcia. W definicji chalcedońskiej pojęciom osoby i hipostazy (*prosopon* i *hypostasis*) przypisuje się takie samo znaczenie, pojęciu natomiast natura (*physis*) daje się sens różny ani nigdy jego znaczenie nie jest przypisane dwóm pierwszym. Dlatego niewłaściwie myśleli kiedyś nestorianie i eutychanie, a dzisiaj mówią niektórzy historycy, że Sobór Chalcedoński zmodyfikował to, co zdefiniowano na Soborze Efeskim. Jeden sobór dopełnia drugi. Fundamentalna synteza doktryny chrystologicznej jawi się jako ostateczna na II i III Soborze Konstantynopolińskim.

Jest rzeczywiście bolesne, że niektórzy starożytni przeciwnicy Soboru Chalcedońskiego – oni także są nazywani monofizytami – odrzucili tak czystą wiarę, tak szczerą i integralną, z powodu złego rozumienia niektórych starożytnych określeń. Chociaż bowiem byli oni przeciwnikami Eutychesa, który absurdalnie mówił o pomieszaniu natur Chrystusa, przywiązali się jednak uparcie do znanej formuły: „Jedna jest natura Słowa wcielonego”, którą posłużył się Cyryl Aleksandryjski, jakoby pochodziła ona od świętego Atanazego, ale w sensie prawowiernym, ponieważ rozumiał on naturę w sensie osoby. Ojcowie chalcedońscy wyeliminowali jednak wszelką dwuznaczność i wszelką niepewność odnośnie do tych pojęć, gdyż zrównując terminologię trynitarną z terminologią chrystologiczną, utożsamili naturę i istotę (*ousia*) z jednej strony, a osobę i hipostazę z drugiej, dobrze rozróżniając między dwoma parami pojęć, podczas gdy wspomniani dysydenci utożsamili naturę z osobą, ale nie istotę. Należy więc powiedzieć, zgodnie z wspólnym i jasnym językiem, że w Bogu jest jedna natura i trzy osoby, ale w Jezusie Chrystusie jest jedna osoba i dwie natury.

Ze wskazanej tutaj racji zdarza się, że jeszcze dzisiaj niektóre grupy dysydentów rozproszonych w Egipcie, w Etiopii, w Syrii, w Arme-

²² Mansi VII 114 i 115.

nii i w innych miejscach, dokonując sformułowania doktryny wcielenia Pana, zdają się schodzić z poprawnej drogi raczej słowami, co można wywnioskować z ich dokumentów liturgicznych i teologicznych. Zresztą już w XII wieku pewien człowiek, cieszący się u Ormian wielkim uznaniem, przejrzyście wyraził swoją myśl w tej dziedzinie: „My mówimy, że Chrystus jest jedną naturą nie z powodu zmieszania, jak czynił Eutyches, ani okaleczenia, jak chciał Apolinary, ale zgodnie z myślą Cyryla Aleksandryjskiego, który w *Scholia adversus Nestorium* mówi: Jedna jest natura Słowa Wcielonego, jak nauczali Ojcowie. [...] My również przejęliśmy to z tradycji świętych, nie wprowadzając w zjednoczeniu Chrystusa zmieszania, zmiany lub zamiany według myśli autorów heterodoksyjnych, przyjmując jedną naturę, ale w sensie hipostazy, którą wy również przyjmujecie w Chrystusie. Jest to słuszne i my to uznajemy, a także jest to doskonale zgodne z naszą formułą: Jedna natura. [...] Nie wzbraniamy się mówić «dwie natury», byle nie rozumiano tego na sposób podziału, jak chce Nestoriusz, ale utrzymuje się jasne nieporozumienie przeciw Eutychesowi i Apolinaremu”²³.

Jeśli wesele i święta radość sięgają szczytu, gdy realizuje się słowo psalmu: „Oto jak dobra i jak wdzięczna rzecz mieszkać braciom społeczeństwu”²⁴, jeśli wówczas szczególnie jaśniej chwała Boża połączona z korzyścią wszystkich, gdy pełna prawda i pełna miłość łączą razem owce Chrystusa, to niech zobaczą ci, których z miłością i bólem wspomnieliśmy wyżej, czy jest godziwe i użyteczne trzymać się jeszcze z daleka, szczególnie z powodu początkowej dwuznaczności słów, od jednego i świętego Kościoła, zbudowanego na szafirach²⁵, to znaczy na prorokach i Apostołach, na najbardziej właściwym kamieniu węgielnym, Jezusie Chrystusie²⁶.

Jest także całkowicie przeciwna definicji wiary Soboru Chalcedońskiego opinia, dość rozpowszechniona poza Kościołem katolickim, oparta na wypowiedzi z Listu Świętego Pawła do Filipian²⁷, błędnie i samowolnie interpretowana, dotycząca doktryny nazwanej kenotyczną, według której w Chrystusie dopuszcza się ograniczenie bóstwa Słowa. Jest

²³ Neres IV (1173), *Libello confessionis fidei*, ad Manuelem Comenum imperatorem byzantinum, w: I. Cappelletti, *S. Narsetis Claiensis, Armenorum Catholici, opera*, t. 1, Venetiis 1833, s. 182-183.

²⁴ Ps 132,1.

²⁵ Por. Iz 54,11.

²⁶ Por. Ef 2,20.

²⁷ Por. Flp 2,7.

to rzeczywiście dziwny pomysł, który – godny odrzucenia jako błąd przeciwny w stosunku do doketyzmu – sprowadza całą tajemnicę wcielenia i odkupienia do mglistych cieni: „W całkowitej i doskonałej naturze prawdziwego człowieka narodził się prawdziwy Bóg, cały w tym, co jest Jego, i cały w tym, co jest nasze”²⁸.

Chociaż nic nie zabrania głębszego badania człowieczeństwa Chrystusa, także pod kątem psychologicznym, to jednak na trudnym polu takich studiów nie brakuje tych, którzy porzucają bardziej niż wypada starożytne stanowiska, aby tworzyć nowe, i niewłaściwie posługują się autorytetem oraz definicją Soboru Chalcedońskiego, aby w ten sposób podeprzeć swoje pomysły. Podkreślają oni tak bardzo status i kondycję ludzkiej natury Chrystusa, że jest ona traktowana jako autonomiczny podmiot, jakby nie istniała ona w osobie samego Słowa. Sobór Chalcedoński, we wszystkim zgodny z Soborem Efeskim, stwierdza jednak jasno, że dwie natury naszego Odkupiciela łączą się „w jednej tylko osobie i istnieniu” oraz zabrania uznawać w Chrystusie dwa indywidua, aby obok Słowa został usytuowany jakiś „człowiek przyjęty”, obdarzony pełną autonomią.

Święty Leon nie tylko przyjmuje następnie tę doktrynę, ale wskazuje i opisuje także źródło, z którego czerpie te czyste zasady. „Wszystko to – mówi on – co przez nas zostało napisane, dowodzi, że zostało wzięte z doktryny apostołskiej i ewangelicznej”²⁹. Kościół od samego początku, zarówno w dokumentach pisanych, jak i w przepowiadaniu oraz w modlitwach liturgicznych, wyznaje jasno i ściśle, że Jednorodzony Syn Boży, współistotny Ojcu, nasz Pan Jezus Chrystus, Słowo Wcielone, narodził się na ziemi, został przybity do krzyża, a po swoim zmartwychwstaniu z grobu wstąpił do nieba. Ponadto Pismo Święte przypisuje jednemu Chrystusowi, Synowi Bożemu, właściwości ludzkie oraz Jemu samemu, Synowi Człowieczemu, właściwości boskie.

Ewangelista Jan deklaruje: „Słowo stało się ciałem”³⁰. Potem Paweł pisze o Nim: „Który mając naturę Bożą [...] uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci”³¹, bądź też: „Gdy nastąpiła pełność czasu, zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty”³². Sam boski Odkupiciel stwier-

²⁸ Leo Magnus, *Epistula* 28, 3, PL 54, 763 [tł. POK 24, s. 201]. Por. Leo Magnus, *Sermo* 23, 2, PL 54, 201 [tł. ŻMT 24, s. 83-85].

²⁹ Leo Magnus, *Epistula* 152, PL 54, 233-234.

³⁰ J 1,14.

³¹ Flp 2,6.8.

³² Ga 4,4.

dza stanowczo: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”³³, a także: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat”³⁴. Niebieski początek naszego Odkupiciela jaśniej także w tym tekście Ewangelii: „Zstąpiłem z nieba, nie żebym czynił wolę Moją, ale wolę tego, który Mnie posłał”³⁵. Wynika też z kolejnego: „Ten, który zstąpił, jest tym samym, co wstąpił ponad wszystkie nieba”³⁶. Święty Tomasz z Akwinu tak komentuje i wyjaśnia to stwierdzenie: „Ten, który zstępuje, jest tym samym, który wstępuje. Jest w tym oznaczona jedność osoby Boga-człowieka. Zstępuje bowiem [...] Syn Boży, przyjmując naturę ludzką, ale wstępuje Syn Człowieczy według natury ludzkiej do wzniosłości nieśmiertelnego życia. W ten sposób ten sam jest Syn Boży, który zstępuje, i Syn Człowieczy, który wstępuje”³⁷.

To samo pojęcie szczęśliwie wyraził Nasz poprzednik Leon Wielki tymi słowami: „Skoro tedy głównym zbawiennym ratunkiem ludzkości jest to, że Syn Boży raczył zostać Synem człowieczym, że *homoousios*, to znaczy współistotny z Ojcem, stał się zarazem prawdziwym człowiekiem i w ciele podzielał naturę matki, cieszymy się jednym i drugim, ponieważ od obojga nasze zbawienie zawisło. Nie dopuszczamy zgoła rozdziału: widzialnego od niewidzialnego, wcielonego od niecielesnego, cierpiętnego od niecierpiętnego, dotykającego od niedotykającego, słowem – postaci sługi od postaci Bożej. Choć bowiem jedno trwa odwiecznie, a drugie w czasie wzięło początek, atoli po zespoleniu w jedno nie może być ani rozdzielone, ani mieć końca”³⁸.

Tylko więc, jeśli świętą i czystą wiarą wierzy się, że w Chrystusie nie ma innej osoby niż osoba Słowa, w której współistnieją dwie natury: boska i ludzka, całkowicie różniące się między sobą, różne pod względem właściwości i działań, ukazują się wspaniałość i pobożność naszego odkupienia, nigdy wystarczająco wychwalanego.

Cóż za wzniosłość miłosierdzia i sprawiedliwości Bożej doprowadziła do wspomnienia winnych i nabyła sobie synów! O jakże zniżyły się niebiosa, aby po oddaleniu zimowych mgieł pojawiły się kwiaty na naszej ziemi³⁹, a my abyśmy stali się nowymi ludźmi, nowym stworzeniem,

³³ J 10,30.

³⁴ J 16,28.

³⁵ J 6,38.

³⁶ Ef 4,10.

³⁷ Thomas Aquinas, *Commentarius in Epistulam ad Ephesios* c. IV, lect. III, circa finem.

³⁸ Leo Magnus, *Sermo* 30, 6, PL 54, 233-234 [tł. POK 24, s. 129-130].

³⁹ Por. Pnp 2,11-12.

nowym dziełem, narodem świętym i niebieskim potomstwem! Słowo rzeczywiście cierpiało w swoim ciele, wylało krew na krzyżu i wiecznemu Ojcu zapłaciło nadobfitą cenę zadośćuczynienia za nasze winy. Z tego wynika, że jaśnieje pewna nadzieja zbawienia dla tych, którzy ze szczerą wiarą i czynną miłością przylegają do Chrystusa i z pomocą łaski przez Niego wysłuchanej wydają owoce sprawiedliwości.

III

Przywołanie tak chwalebnych i tak znamienitych wydarzeń w Kościele związanych z jego naturą sprawia, że My z najżywszą miłością kierujemy myśl do chrześcijan wschodnich. Najświętszy sobór powszechny w Chalcedonie jest przede wszystkim ich chwalebnym pomnikiem, który na pewno będzie trwał przez wszystkie wieki, skoro tam, pod przewodnictwem Stolicy Apostolskiej, przez zgromadzenie około sześciuset biskupów wschodnich została w porę obroniona i cudownie wyłożona doktryna jedności Chrystusa, w której dwie natury, boska i ludzka, łączą się odrębnie i bez mieszania w jednej tylko osobie, co było zafalszowane z bezbożną zuchwałością. Niestety, liczni chrześcijanie w krajach wschodnich nędznie oddalili się w ciągu długich wieków od jedności mistycznego Ciała Chrystusa, której zjednoczenie hipostatyczne jest jaśniejącym wzorem. Czyż nie jest może rzeczą świętą, zbawienną i zgodną z wolą Bożą, aby ostatecznie wszyscy wrócili do jedynej owczarni Chrystusa?

W tym, co nas dotyczy, chcemy, aby oni dobrze wiedzieli, że nasze myśli są myślami pokoju, a nie udręczenia⁴⁰. Dlatego dobrze wiadomo, że my wykazaliśmy tę gotowość ducha także za pośrednictwem faktów, a jeśli, z natury rzeczy, tym się chlubimy, to chlubimy się w Panu, który jest dawcą wszelkiej dobrej woli. Postępując więc śladami naszych poprzedników, zaangażowaliśmy się usilnie, aby chrześcijanom wschodnim został ułatwiony powrót do Kościoła katolickiego: broniliśmy ich uprawionych obrzędów, popieraliśmy studia, które ich dotyczą, promulgowaliśmy ich opatrnościowe prawa, otoczyliśmy szczególną troską Kongregację ds. Kościoła Wschodniego ustanowioną w Kurii Rzymskiej, ozdobiliśmy blaskiem purpury rzymskiej patriarchę Ormian.

Podczas gdy szalała niedawna wojna, powodując nędzę, głód i choroby, My, nie rozróżniając między dysydentami i tymi, którzy chcą nas nazywać Ojcem, zaangażowaliśmy się, aby wszędzie ulżyć ciężarowi nie-

⁴⁰ Por. Jr 29,11.

szczęść. Staraliśmy się pomagać wdowom, dzieciom, starcom, chorym i bylibyśmy najszczęśliwsi, gdybyśmy mogli znaleźć środki odpowiednie do naszych pragnień. Niech nie opóźniają się z okazaniem należnej czci tej Stolicy Apostolskiej, której przewodniczyć oznacza pomagać, tej niewzruszonej skale prawdy założonej przez Boga, ci, którzy z powodu pojawiających się nieszczęść od niej się oddalili, patrząc i naśladując Flawiana, nowego Jana Chryzostoma, w znoszeniu najcięższych doświadczeń ze względu na sprawiedliwość, Ojców Kapadockich, wybranych członków mistycznego Ciała Chrystusa, silnego Marcjana, łagodnego i mądrego księcia, Pulcherię, lilię o królewskim blasku i nieskazitelnym pięknie. My przewidujemy, jak bogate źródło dóbr dla wspólnej korzyści świata chrześcijańskiego wytryśnie z tego powrotu do jedności Kościoła.

Nie zapominamy oczywiście, jakie utrwalone nagromadzenie przesądów mocno uniemożliwia, aby spełniała się modlitwa skierowana przez Chrystusa do wiecznego Ojca w czasie ostatniej wieczerzy za idących za Ewangelią: „Aby wszyscy byli jedno”⁴¹. Wiemy jednak także, że siła modlitwy jest tak wielka, jeśli modlący się, w zwartym zastępie, płoną pewną wiarą w czystym sumieniu, którą można nawet przenieść górę i rzucić ją w morze⁴². Pragniemy więc usilnie, aby ci wszyscy, którym leży na sercu gorące wezwanie do podjęcia jedności chrześcijańskiej (i nikt należący do Chrystusa nie może nie doceniać rzeczy tak wielkiej), niech wznosi modlitwy i prośby do Boga, sprawcy i źródła porządku, jedności i piękna, aby godne pochwały pragnienia najlepszych ludzi realizowały się jak najszybciej. Aby w sposób pewny wyrównać drogę, którą można osiągnąć taki cel, zachodzi potrzeba badań bez niechęci i emocji, za pośrednictwem którego – dzisiaj bardziej niż w przeszłości – chce się odtworzyć i rozważyć starożytne wydarzenia.

Jest jednak jeszcze inny motyw, który z wielką usilnością domaga się, aby wspomniane zastępy chrześcijańskie jak najszybciej zjednoczyły się i podjęły walkę pod jednym sztandarem przeciw gwałtownym napaściom piekielnego wroga. Któż nie czuje wstrętu wobec nienawiści i bestialstwa, którymi wrogowie Boga w wielu krajach świata zagrażają zniszczeniem lub starają się wykorzenić to, co jest boskie lub chrześcijańskie? Przeciw ich połączonym siłom, nie mogą – podzieleni i rozproszeni – tracić czasu ci wszyscy, którzy naznaczeni charakterem chrzcielnym są wezwani do podjęcia chwalebnej walki Chrystusa.

⁴¹ J 17,21.

⁴² Por. Mk 11,23.

Okowy, cierpienia, niepokoje, jęki, krew tych, którzy – znani lub nieznani, w niezliczonej liczbie, w tych ostatnich czasach i jeszcze dzisiaj, z powodu stałości cnoty i wyznania wiary chrześcijańskiej cierpieli i cierpią – coraz głośniej pobudzają wszystkich do przyjęcia tej świętej jedności Kościoła. Nadzieja powrotu braci i synów już od dłuższego czasu oddzielonych od tej Stolicy Apostolskiej jest wzmacniana przez bolesny i krwawy krzyż cierpienia tak wielu innych braci i synów – niech nikt nie utrudnia lub nie pomniejsza zbawczego dzieła Boga! Do dobrodziejstwa i do radości tej jedności ojcowską zachętą zapraszamy i wzywamy także tych, którzy idą za błędami nestoriańskimi i monofizycznymi. Niech przekonają się, że my poczytujemy sobie za najjaśniejszą perłę w koronie naszego apostołatu, jeśli jest nam dane móc objąć miłością i czcią tych, którzy są nam tym drożsi, im bardziej ich długie oddalenie wyostrzyło w nas tego pragnienie.

Jest w końcu naszym pragnieniem, aby, skoro dzięki waszemu – czcigodni bracia – pilnemu zaangażowaniu będzie obchodzone wspomnienie najświętszego Soboru Chalcedońskiego, wszyscy zyskali dzięki niemu impuls do przyłgnięcia najmocniejszą wiarą do Chrystusa, naszego Odkupiciela i Króla. Niech nikt, wabiony aberracjami ludzkiej filozofii i kręctwem ludzkiego języka, nie ośmiela się wstrząsać wątpliwościami lub niszczyć szkodliwymi innowacjami dogmat zdefiniowany w Chalcedonie, to znaczy, że w Chrystusie są dwie prawdziwe i doskonałe natury, jedna boska i druga ludzka, połączone razem, ale nie pomieszane, i istnieją w jedynej osobie Słowa. Co więcej, ściśle złączeni ze Sprawcą naszego zbawienia, który jest „Drogą», to jest przewodnikiem świętości, «Prawdą», to jest światłem i nauką Bożą, i «Życiem», to jest źródłem szczęścia wiecznego⁴³, niech wszyscy na nowo ożywią w Nim swoją odnowioną naturę, niech czczą odkupieńczą wolność, a odrzuciwszy głupotę starego świata, niech przejdą z pełną radością do mądrości dziecięctwa duchowego, które nie zna starości.

Niech te najgorętsze pragnienia przyjmie Bóg jeden i troisty, którego naturą jest dobroć, a wolą jest moc, za wstawiennictwem Dziewicy Maryi, Matki Bożej, świętych Apostołów Piotra i Pawła, Eufemii dziewicy chalcedońskiej i zwycięskiej męczenniczki. A wy, czcigodni bracia, połączcie w tym celu wasze wraz z naszymi modlitwami i sprawcie, aby to, co wam napisaliśmy, doszło do wiadomości jak największej liczby wiernych. Wdzięczni już teraz za tę pomoc wam, wszystkim kapłanom

⁴³ Leo Magnus, *Sermo* 72, 1, PL 54, 390 [tł. POK 24, s. 344].

i wiernym powierzonym waszej pasterskiej trosce, udzielamy z całego serca apostolskiego błogosławieństwa, dzięki któremu możecie chętniej poddać się lekkiemu i słodkiemu brzemieniu Chrystusa Króla i być coraz bardziej podobni w pokorze do Tego, w którego chwale chcecie uczestniczyć.

Rzym, u Świętego Piotra, 8 września, w święto Narodzenia Maryi Dziewicy, 1951 roku, trzynastym naszego pontyfikatu.

Pius pp. XII